

Być katolikiem

Autor tekstu: **Róża**

O pogrzebie. Rządek ławek. Wtłaczają się przez wąskie wrota kościoła wierni niczym posępne stadko milczących, ale szurających nogami skazańców. Mościmy się w ławkach. Kilka rządów ludzi na czarno w nieukrywanej żałobie. Po środku, w centralnym miejscu, uwidoczniła trumna w kolorze jasnej sosny. Ukwiecona po bokach wiankami i wieńcami. Dookoła kilka świec. Cały kościół czeka na odprawę umarłego. Wchodzi ksiądz, dzyń, dzyń, wstajemy. Zaczynają się śpiewy, modły wiuchanie kadzidłem przy pobrzękiwaniu łańcuszka. Siadamy, wstajemy, znów siadamy zależnie od etapu mszy.

Rozglądam się dookoła i widzę kilka osób wędrujących wzrokiem po suficie, inni ocierają łzy w lniałe chusteczki, panie w podeszłym wieku wtopione w trumnę nieruchomieją i z lekką mamrocą coś pod nosem.

W powietrzu unosi się zapach kadzidła, palonego wosku i duszne opary perfum obecnych. Klimatycznie jakby powiedział mój znajomy. Dusza powędrowała już do nieba, bo odśpiewano jakiś werset dotyczący rydwanów anielskich. Czas na jakąś rzewną przemowę z ambony — nie ma, jest natomiast obchód wokół ołtarza. Tasujemy się między sobą i kolejno kłękamy przed ukrytą monstrancją, a po uklęknięciu brzdęk do tacki wiklinowej umieszczonej równie centralnie na ołtarzu. Ofiara. Opadnięcie głowy uklęknięcie, brzdęknięcie, przejście dalej. I znów i tak do końca. Od ofiary do trumny. Koło trumny wypadłoby upuścić łzę, ale ludzie skupieni na wrzucaniu monet nawet nie spoglądają na osobę, dla której się zebrali.

Czy to nie profanacja? Wrzucać do tacki na ołtarzu brudne pieniądze? Tam, gdzie biały kapłan na białym obrusie wymawia równie białe wersety biblii? Ja tylko się zastanawiałam, czy nieboszczka miała głowę skierowaną w stronę tacy, czy nie. Niech ktoś mi łaskawie wytłumaczy, dlaczego tak wygląda pogrzeb. Pieniądze na ołtarzu ofiarnym, dalej trumna z zawartością tego, co zostało po człowieku. Kilka świec kwiatów, a i tak decydujący głos zabrały brzęczące monety na ołtarzu.

Przyjrzyjmy się teraz polskiej rodzinie takiej przeciętnej, która ciuła grosz do grosza, czasem odkładając na konta inwestycyjne. Wszyscy żyją jednym rytmem. Wschód słońca- praca, zachód- mierny odpoczynek.

W Polsce wchodzi się w rodzinę i ma się gotową formę i trzeba się piec tak jak włożą cię do piekarnika, czyli po „staropolsku”, a ja staropolskim piernikiem nie chcę być.

Oto jedno z największych świąt katolika — Wielkanoc. Wielki stół, wielkie żarcie, wielkie radosne gęby. Przy suto zastawionym stole roześmiane lukrowane twarze z rozbawieniem w oczach biesiadują. Dyskusje o chorobach, pracy, emigracji polskich studentów, słowem o tym, o czym w święta nie chce się nawet myśleć. Dodajmy do tego arystokratyczne maniery przy jedzeniu, mamlanie sałatek, chrzanu w upojeniu ćwikłą, ciast i jaj barwionych cebulą. Wielkie obżarstwo. Vivat stół, święta, kurczęta, baranki cukrowe, święconka, żurek i przysmaki. Ku chwale ojczyzny! Ku pocieszeniu żołądków setka na rozweselenie. Barbarzyństwo. Tuż po serwowanym mazurku, ogórek na zagryzkę, chwila zadumy nad cierpiącym szkłem i do pełna dla humoru. Rodzina zdaje się bardziej zżyta po wypiciu kilku głębszych. Alleluja.

Mijają święta rodzina żegna się czule i błogosławi na drogę. Kolejne spotkanie w przyszłym roku. Klasyczna polska rodzina zobowiązana jest świętym węzłem małżeńskim do pielęgnowania miłości w sobie, nawet jeśli uczucie dawno minęło i najchętniej dwoje ludzi rzuciłoby się sobie do



gardel. Rozwody nie są wskazane, można zostać wyklętym z przyjmowania sakramentu komunii świętej. Ten strach przed alienacją ze strony kościoła wyklucza rozwód dla osoby wychowanej w duchu praw bożych. Nie liczą się żadne tłumaczenia, darmo więc szukać wsparcia u duchownych.

Polska rodzina żyje prowadzona za rączkę, a między obrączkami stoi sam Pan. Trzyma jak w imadle przysięgę małżeńską i grozi paluszkami na wszelkie sprzeciwy, bądź odchylenia. Gdzie tu wolna wola, skoro tak łatwo zostać wykluczonym ze wspólnoty? Przyglądam się ludziom wpatrzonym w świętych, w świętą rodzinę. Czasem odnoszę wrażenie, że wiara szyta jest na miarę człowieka tylko, że człowiek może z niej wyrosnąć, ona może uwierać jak przyciasny bucik. Nie często jest się w stanie do tego przyznać, nawet przed samym sobą, w końcu to zakazane.

Wielka prawda o polskiej rodzinie zawiera się w takiej puencie: żyjemy według kalendarza katolickiego, w którym nie ma pytań i możliwych odpowiedzi jakie nosimy w sobie.

Ktoś narzucił takie, a nie inne interpretowanie Biblii z takimi, a nie innymi wytycznymi i sankcjami. Niby wszystko zostało napisane, a mimo to, gdyby pozwolić swobodniej interpretować Pismo Święte powstałby chaos. Ile głów na ziemi tyle rozmaitych pomysłów. Biblia stałaby się zamiast spoiwem wieżą babilońską.

Powstała instytucja Kościoła trzymająca twardą ręką prawa, z którymi na pewno nie zawsze jest nam po drodze. A mimo to jak te owieczki czy baranki idziemy w stronę zachodzącego słońca oczekując jednorozca, który powiedzie nas w dzikim pędzie ku lepszemu — tam po drugiej stronie życia. Owce kojarzą mi się ze ślepym posłuszeństwem z bekaniem, przeżuwaniami trawy, ciepłym futerkiem i oscypkami. Dlaczego akurat te zwierzęta są symbolem chrześcijaństwa? Bóg stworzył tak wiele zwierząt, a wybrał baranka. Troszkę to obraźliwe. Może, gdyby to była małpa to przynajmniej Darwin by się ucieszył i wszystko stałoby się takie oczywiste i pasujące do teorii ewolucji? I jakie sprawiedliwe.

Ileż przeciętny człowiek chciałby zadać podobnych pytań swojemu proboszczowi, księdzu, zakonnikowi. Otwarciem przyznaję, że nie miałam odwagi dopraszać się o podobne rozmowy. Z tchórzostwa, że ksiądz puknie się w czoło i zwali winę na szatana, że mnie opętał i tym samym skróci rozmowę i sam pozbędzie się niewygodnych pytań.

Wszyscy przeżu(y)wamy to życie bardziej lub mniej świadomie. Wychylamy się ze stada sobie podobnych, ale tylko od czasu do czasu. Wyczekujemy na cuda, a później pragniemy naukowych dowodów. Trudno być katolikiem w obliczu tylu pytań. Serwowane wyuczone formułki nie zaspokoją nawet wiedzy kilkulatek, a co dopiero dorosłego człowieka. W obliczu tylu niewiadomych siłą rzeczy rodzą się „tropiciele sensu”, a katolik odpowie: wiara polega na tym, by po prostu uwierzyć. Ot tak, jak baranek pewny, że nikt nie dybie na jego wełnę? Interesujące.

Róża

Z wykształcenia ekonomistka, specjalizacja: informatyka ekonomiczna. Miłośniczka literatury i racjonalnego podejścia do życia.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-05-2008 Ostatnia zmiana: 19-02-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5893) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5893>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl